

## Może nie jest tak, jak się Panu zdaje? - Jerzemu Wawro w odpowiedzi



Grzegorz Trela

Darzę logikę szacunkiem i respektem. Być może, respekt ten - wynikający z faktu, iż akademicko nauczam logiki - pozbawia mnie swobody wypowiedzania się - w imieniu i - z punktu widzenia logiki. Natomiast belferskie zacięcie usposabia mnie, by wytknąć panu Jerzemu Wawro uchybienia, pomyłki i błędy w jego śmiałej wypowiedzi o *ateizmie z punktu widzenia logiki*. Podstawowym motywem skłaniającym mnie do napisania niniejszej polemiki jest panujące w jego tekście napięcie pomiędzy autorytatywnym tonem wypowiedzi, a słabą znajomością logiki, „w imieniu” której Autor wypowiada się. W tekście będącym przedmiotem polemiki, ani razu nie padają słowa w rodzaju: „w mojej opinii” „wydaje mi się” itp. Natomiast wielokrotnie padają poważne zarzuty pod adresem osób zawodowo zajmujących się logiką, względnie uprawiających filozofię w oparciu o tę dyscyplinę wiedzy. Przy czym zarzuty owe są albo gołosłowne albo oparte na błędach. Stąd konieczność napisania niniejszego sprostowania, by zapobiec błędnemu wrażeniu, jakie może powstać w umysłach tych, którzy nie stykają się z logiką na co dzień.

Z pewnością w kilku miejscach mógłbym delikatniej potraktować bombastyczne deliberacje Jerzego Wawro. Usprawiedliwiając się nadmienię, że - dla równowagi - całkiem sporo uchybień przełknąłem w milczeniu - powodo-

wany przede wszystkim troską o to, by artykuł nie był nadmiernie długi i uciążliwy w lekturze. Pomiąłem więc potknięcia najdrobniejsze i te spośród grubszych, których rozjaśnienie wymagałoby nadmiernego zagłębienia się w techniczne rozważania.

Tam, gdzie to możliwe przywoływałem akapity z tekstu Wawro, korzystając z jego poręcznej numeracji (kolor niebieski). Tam, gdzie to niezbędne, przywoływałem stosowne fragmenty jego tekstu. Dla czytelności ponumerowałem również moje akapity (kolor czerwony).

**01** Jedną z wad tekstu Wawro jest brak, chociażby próby, określenia podstawowych dla jego wypowiedzi pojęć, takich jak np.: *racjonalizm, irracjonalizm, teizm krytyczny, ateizm*. Brak ten jest bolesny, zwłaszcza z punktu widzenia logiki, której jednym z podstawowych narzędzi jest definicja (czy przynajmniej określenie). Tytułem przykładu odnotujmy, że niemal przez całe minione stulecie wiedziono na gruncie logiki i filozofii spór o sens terminu *racjonalność*, którego współczesna wykładnia zasadniczo odbiega od mocno anachronicznego wyjaśnienia - jakim zbywa Czytelnika Wawro: *hołdowaniu rozumowi*. Takie określenie „obowiązywało” w literackich krytykach racjonalizmu formułowanych w czasach romantyzmu.

**02** *Ateizm* nie jest światopoglądem. Wyklucza

on jedynie pewien, *irracjonalny*, pogląd na świat: *teizm* - upatrujący w osobowym „Bogu” stwórcy i „zasady” świata. Pogląd jest irracjonalny, jeśli nie da się go w jakikolwiek spójny sposób: ani wysłowić (o czym poucza nas np.: *Katechizm Kościoła Katolickiego - słowa ludzkie pozostają zawsze nieadekwatne wobec tajemnicy Boga* - podkr.gt) ani sprawdzić (o czym poucza nas Jezus z Nazaretu np.: *Królestwo moje nie jest z tego świata* - Ew. J.18;36 - zatem wypowiedzi dotyczące owego „królestwa” nie są sprawdzalne w tym świecie).

**03** W tym miejscu - na dobrą sprawę - polemikę należałoby zakończyć, albowiem wszelkie katolickie (szerzej: monoteistyczne) wypowiedzi apologetyczne, jak widać z przytoczonej *auto-prezentacji* - z definicji pozostają irracjonalne. A irracjonalista wytykający komukolwiek irracjonalizm przywodzi na myśl ewangeliczny przykład o *źdźble* i *belce*. Wyjaśnijmy przy okazji, iż irracjonalizm sam w sobie nie jest jakoś „zły”, a prawo do żywienia nierozumnych przekonań jest w kulturze śródziemnomorskiej względnie szanowane. Więcej: istnieją obszary *subiektywności*, które wręcz rezerwują prawo do żywienia przekonań nierozumnych. Dlaczego więc kontynuuję niniejszą polemikę? Ano po to, by zneutralizować wrażenie, które mogłoby powstać wśród mniej krytycznych czytelników tekstu Jerzego Wawro - iż logika wspiera irracjonalizm.

1

2

3

4

5

6

7

8



LATO  
2006

**04** Wracając do pojęcia *ateizmu* wyjaśnijmy: *ateizm eliminuje tylko jedną błędną ideę, nie prowadząc przez to do żadnych pozytywnych idei czy celów, tak jak nie prowadziłyby do nich alamuesmus („niewiara w czarownice”) czy achloranthropismus („niewiara w małe zielone ludziki”)* [F.E.Hoevels]. Obie wymienione „niewiary”, do których można by dodać w zasadzie nieskończenie wiele innych, są powszechnie pozbawione alternatywy. Nie istnieją dla nich nawet odpowiednie nazwy z tej prostej przyczyny, iż nikt ich nie potrzebuje. Dlaczego zatem istnieje w języku termin *ateizm*? Stało się tak najpewniej w konsekwencji faktu, że myślenie wykluczające „Boga” lub jakąś podobną ideę jest zagrożone z zewnątrz. A jest zagrożone, bowiem przeważająca część ludzkości pozostaje we władzy lub pod głębokim wpływem organizacji, które chcą jej tę ideę narzucić. Idea „Boga” przynajmniej w minimalnym stopniu określona, a zarazem wspólna wielu jednostkom nie może w nich - ani powstać, ani trwać. Niezbędna jest jej oparta na manipulacji lub/i na „przemocy” infiltracja z zewnątrz. *Wszystkie bez wyjątku religie używają podstępu lub przemocy, albo obu rzeczy jednocześnie, i nigdy nie przepuszczają okazji do wykorzystania sytuacji słabości (dzieciństwo, choroby, potrzeby materialne). Czują i wiedzą, że bez tego nie mogą istnieć* [F.E.Hoevels].

**05** Ponieważ wiara (*nomen omen*) w „Boga” jest irracjonalna, to jest ona trwale zagrożona. Musi być stale - czasem ze znacznym wysiłkiem - chroniona przed spostrzeżeniami i myślami, które ją unicestwiają. Istotnym środkiem, za pomocą którego wiarę tę się wzbudza i podtrzymu-

je jest powszechna presja społeczna - proces zilustrowany w *Nosorożcu* E.Ionesco - dlatego bezustannie zagrażają jej „dziury” w sieci wzajemnego samoutwierdzenia się w urojeniach. Mówiąc inaczej: każdy, zauważony przez wierzącego niewierzący, może wywołać podobny efekt, jaki wywołały słowa dziecka w baśni J.Ch.Andersena *Nowe szaty cesarza*.

**06** Skoro *ateizm* nie jest światopoglądem - kim więc są i co głoszą krytykujący teistów - ateści? Ponieważ Wawro sprawia swym tekstem wrażenie, iż ceni W.V.O.Quine'a, odpowiedzmy słowami tego logika i filozofa: *są naturalistami*; czyli osobami uznającymi światopogląd oczyszczony ze (spekulatywnej) metafizyki i teologii, a ugruntowany w rezultatach poznania naukowego. Zakładają one pewien zbiór zasad metodologicznych, w zgodzie z którymi - wszelkie teorie i hipotezy należy artykułować w zrozumiałym języku oraz sprawdzać je empirycznie, odwołując się do naturalnych przyczyn zdarzeń (por. Wawro [ad.10-15](#)).



**07** O *teizmie* nazywanym „krytycznym” w początkach tekstu Wawro czytamy: *Współczesny teizm przestał być jedynym źródłem kształtowania światopoglądu osób wierzących w Boga. Stąd konieczność (...) uzupełnienia (...) o refleksję: na jakiej podstawie są one formułowane... by kilka akapitów dalej dowiedzieć się, że: Bóg dla teisty jest, który jest (...) Nie można go więc wprowadzić do teorii inaczej niż przez przyjęcie jego istnienia - czyli przez wiarę* ([ad.23](#)) (podkr. gt). Funduję przysłowiowego konia z rzędem temu, kto na podstawie powyższego przytoczenia uzasadni sensowność użycia racjonalistycznego ozdobnika „krytyczny”.

**08** Wawro „podpierając” się logiką napisał: *Krytyka jest jednostronna - dotyczy ateizmu pozytywnego, którego przedstawiciele nie tylko nie wierzą w Boga, ale uważają iż potrafią swe stanowisko racjonalnie uzasadnić*. Następnie, na wielu stronach, usiłuje wykazać rzekomą irracjonalność ateizmu pozytywnego zapominając (?), że do stwierdzenia racjonalnego uzasadnienia niewiary - wystarczy wskazanie braku powodów do wiary.

Mój oponent zapewniając Czytelników, iż *teizm nie jest systemem uzasadniania racji wobec osób nie wierzących w Boga* potwierdził subiektywistyczny status perspektywy, z której się wypowiedział. Z drugiej zaś strony, dokonał rzeczy niezwyklej - zdołał mianowicie wyrazić coś, czego awykonalność - w oparciu o opinię Quine'a - zdiagnozował. Cytuję: *Nie możemy dowodzić w danej teorii niczego w kwestiach, których ta teoria nie opisuje* ([ad.22](#)) - uprzednio zaś zastrzegł: *koncentruję się na krytyce słabości argumentów* (stanowiska ateizmu

1

2

3

4

5

6

7

8

O NAS

KONTAKT

SPIS TREŚCI

ARCHIWUM



LATO  
2006

pozytywnego - przyp. gt). Czyli zdołał wyjść poza teistyczną ontologię i dokonać „rozbioru” ateizmu. Założył zatem możliwość, którą równocześnie zakwestionował - piętnując analogiczne poczynania ateistów jako *błąd metodologiczny* (ad.22). Odnotuję małostkowo, że z taką „logiką”, nie takich rzeczy można dokonać. Obawiam się ☺.

**09** Nie wiem do jakiego stopnia (i czym właściwie) historyk religii M.Eliade - zdaniem Wawro (ad.01-03) - wslawił się na gruncie logiki, ale skoro czytamy w tekście mojego oponenta śmiało diagnozy psychologiczno-społeczno-kulturowe, pokuszę się o ich skomentowanie. Autor *Ateizmu z punktu widzenia logiki* napisał: *Człowieka ogarnia trwoga wobec zagrożenia nicością. Może to być trwoga wobec śmierci lub trwoga wobec sacrum. Pierwszy rodzaj trwogi wynika z groźby fizycznego unicestwienia (zob. dzieła M. Heideggera). Drugi - z groźby zupełnego zatracenia siebie, rozplynięcia się w sacrum (zob. M. Eliade)*. Otóż dzieło Eliadego zdaje sprawę z historycznie występujących form religijności. *Z punktu widzenia logiki* nie wiadomo do jakiego stopnia religia jest skutkiem *trwogi wobec zagrożenia nicością*, a do jakiego stopnia jego przyczyną. O ile bowiem jest faktem, iż rozmaite formy religijności powszechnie występują w historii cywilizacji, to faktem jest również, że owa „trwoga” wdrukowywana jest (od najmłodszych lat) za pomocą religii. Skoro wszędzie tam, gdzie jest religia jest „trwoga”, a wszędzie, gdzie jest „trwoga” jest religia - a religia potęguję trwogę, by móc następnie z niej leczyć - to z *punktu widzenia logiki* niepodobna wnosić, co co jest przyczyną, a co skutkiem. Całe mnóstwo osób trwogi nie odczuwa; inni,

jeśli nawet ją odczuwają, to niekoniecznie ma to związek z *sacrum*. Religia dostarcza lekarstwa na chorobę, którą sama podsyca.

**10** Oponent skwapliwie przywołał (ad.04) małostkową i (chyba) niezbyt przemyślaną opinię prof. R.Legutko: *Jeśli (...) czegoś lub kogoś nie ma, to po co to wykazywać? Wystarczy wszak ów brak ignorować. Wyznawcy ateizmu postępują odwrotnie, wkładając całe serce, cały umysł i całą duszę w dzieło podważania istnienia nieistniejącego*. Spieszę z uzasadnieniem mojej opinii o opinii: kwestionując, w taki sposób, sens refleksji ateistycznej - kwestionuje się przy okazji sensowność aktywności badaczy wszelkiej *fikcji* kulturowej: antropologów, religioznawców, teoretyków literatury itp. Tego rodzaju polemiczna „rozrzutność” i filozoficzna nonszalancja cechuje sympatyków *teizmu* - o czym będzie jeszcze mowa.

**11** Argument Wawro (ad.06) o rzekomym „zaciętrzewieniu” ateistów jest całkowicie niesprawdzalny, a przez to ma „walor” wyłącznie perswazyjny i to o tyle, o ile w ocenie stopnia „zaciętrzewienia” religię Wielkiej Inkwizycji i *Indeksu ksiąg zakazanych* będziemy traktować jako personifikację spolegliwości światopoglądowej.

**12** W akapicie **07** czytamy: *Ateiści często formułują żądania, by teiści - zwolennicy bogatszej ontologii - przedstawili dowody istnienia Boga. Na dodatek powołują się przy tym na Hume'a i Quine'a, których z taką postawą skojarzyć nie sposób. Zgodnie z tym, co pisał Quine - wybór ontologii (zobowiązania onto-*

*logiczne) jest konsekwencją akceptacji określonej teorii (opisu rzeczywistości)*. Przywołany fragment zawiera dezinformację:

► teizm jest stanowiskiem tak rozgałęzionym i nieokreślonym, że stwarzanie sugestii, iż jest to jedna i spójna doktryna - jest zwyczajną nieuczciwością. Bywają teizmy skrajnie irracjonalne, bywa „*teizm krytyczny*” (J.Wawro) - zapewne jakoś uznający rezultaty nauk pozytywnych - wobec powoływania się na argumentację naukową i filozoficzną;

► wspólna wszystkim teistom jest ontologiczna rozrzutność. Ponieważ oponent zdaje się nie rozumieć na czym polega bogactwo ontologii teisty - spróbujmy rzecz w prostych słowach wyjaśnić. Otóż uznają oni istnienie wszystkich tych obiektów, które uznają też ateiści. NADTO, teiści postulują istnienie „Boga”, którego status ontologiczny, epistemiczny ... jakkolwiek ... pozostaje notorycznie niejasny i owiany *tajemnicą*. Ponieważ, zaś *tajemnica* (wiary, że *tajemnica* nie jest „tajemnicą” jedynie) nie jest żadnym argumentem na rzecz czegokolwiek - w tym właśnie sensie jest ona nadmiarowa i jak najbardziej podpada pod brzytwę Ockhama. *Nie mnożmy bytów ponad potrzebę* - skoro postulowanie istnienia pewnego obiektu w niczym

nie wzbogaca wiedzy o tym świecie, to taka decyzja jest nadmiarowa właśnie - a jako taka - jest irracjonalna (pamiętajmy o autoprezentacji teizmu przywołanej na początku niniejszego tekstu).

Przywołany fragment zawiera także sprzeczność: skoro ateiści *formułują żądania, by teiści (...) przedstawili dowody istnienia Boga (...)* powołując się przy tym na



1

2

3

4

5

6

7

8

O NAS

KONTAKT

SPIS TREŚCI

ARCHIWUM

Hume'a i Quine'a, *których* - zdaniem Jerzego Wawro - *z taką postawą skojarzyć nie sposób* (podkr. gt) - to widać jednak, że „sposób” skojarzyć. Co jest, jest możliwe - jak poucza logika.

**13** W akapicie **08** czytamy: *Gdyby teiści twierdzili, że przedstawienie dowodów jest możliwe, wówczas posilkując się dokonanymi przez wspomnianych filozofów analizami, można by przeciw temu oponować. Jednak teiści twierdzą coś wręcz odwrotnego.* W ferworze polemicznym (zaciętrzewieniu?) Wawro dokonał anachronizmu - spierając się z tekstem Ayera (sprzed ponad pół wieku) polemizującego wówczas z obowiązującą wtedy wykładnią teistyczną (encyklika *Aeterni Patris*, w której teiści utrzymywali, iż ich teizmu dowiódł Tomasz z Akwinu) - podparł się tekstem Jana Pawła II sprzed lat kilku. Tradycyjnie niejako, teiści dyplomatycznie przemilczają dług, jaki mają względem swych krytyków, którzy od stuleci skłaniają ich do próby refleksji nad doktryną wszechstronnie migoczącą sprzecznościami.

**14** Autor tekstu, z którym polemizuję, przywołał ochoczo wypowiedź K. Rahnera: (...) *Tak więc teoretyczny dowód istnienia Boga ma na celu tylko przekazanie refleksyjnej świadomości faktu, że człowiek w swojej duchowej egzystencji zawsze i nieuchronnie ma do czynienia z Bogiem* (ad.9-12). Przekładając na zrozumiały język - Rahner zdaje się mówić: nie ma powodów, by przedstawiać dowody istnienia „Boga”, bowiem „Bóg” nas otacza. Odnoszę małąstkowo, że z taką „logiką” nie takich rzeczy można dokonać. Obawiam się ☺.

**15** Z kolei z akapitu **10** dowiadujemy się, że:

*słowa ludzkie pozostają zawsze nieadekwatne wobec tajemnicy Boga (...). Trzeba zatem nieustannie oczyszczać nasz język z tego co ograniczone, obrazowe i niedoskonałe, by nie pomieszać 'niewypowiedzianego, niepojętego, niewidzialnego i nieuchwytnego' Boga z naszymi ludzkimi sposobami wyrażania.* Czyli tak: JEDYNYM źródłem „wiedzy” o „Bogu” jest język, przy czym jest on nieodpowiednim narzędziem do (*nomen omen*) wystawiania *tajemnicy*; należy go zatem oczyścić z tego co (jakoś) zrozumiałe (ograniczone = ludzkie, obrazowe = ludzkie, niedoskonałe = ludzkie), i jak już będzie zupełnie niezrozumiałe - stanie się zrozumiałe. Odnoszę małąstkowo, że z taką „logiką” nie takich rzeczy można dokonać. Obawiam się ☺. Nadto: *chrześcijanin uznaje niewysłowność Boga, ale uznaje też Chrystusa jako syna Bożego. Założenie, że Chrystus wiedział o czym mówi, pozwala rozwiązać problem semantyki. To Chrystus był osobą, która ustanowiła desygnator nazwy Bóg Ojciec (por. Kripke), i którego zachowanie językowe pozwoliło zrozumieć to wyrażenie uczniom (por. Quine)* (ad.11). Czyli tak: „Bóg” jest niewysłowny. Chrystus zdołał jednak go wysłowić, przy czym uczynił to na sposób niewysłowny (gdyby inaczej - „Bóg” stałby się wysłowny); tym sposobem niewysłowne potwierdza swą niewysłowność poprzez wysłowione niewysłowne i wszystko staje się zrozumiałe. Odnoszę małąstkowo, że z taką „logiką” nie takich rzeczy można dokonać. Obawiam się ☺.

**16** Załóżmy, że obaj (oponent i ja) jesteśmy względnie kompetentni. Załóżmy, że nim i mną powoduje dobra wola. Skoro tak bardzo się nie

rozumiemy - przy całych naszych kompetencjach i samoświadomości językowej ..., jak wiele musieli zrozumieć z *niewysłownego* wysłowienia niepiśmienni rybacy dwa tysiące lat temu ... (oczywiście w powiązaniu z ideami Quine'a i Kripke'go). Odnoszę małąstkowo, że z taką „logiką” nie takich rzeczy można dokonać. Obawiam się ☺. Dalej czytamy, że: *generalnie rozwiązaniem problemu jest odwołanie się do objawienia.* Wyobraźmy sobie następujący problem: ktoś wygłasza całkowicie niezrozumiałe zdanie. Gdy zapytamy „co to znaczy?”, bo nic nie zrozumieliśmy - słyszymy w odpowiedzi, że doskonale zrozumieliśmy sens wypowiedzi, który został objawiony w niniejszym objawieniu i w ogóle objawić się go nie da. I problem rozwiązany. Odnoszę małąstkowo, że z taką „logiką” nie takich rzeczy można dokonać. Obawiam się ☺.

**17** W akapicie **12** czytamy: *święte księgi pełnią kluczową rolę w każdej wielkiej religii. Znajduje to potwierdzenie w encyklice „Fides ad ratio”.* Zrekonstruujmy „potwierdzenie” w ujęciu teisty. X wypowiada opinię. Y powiada, że X powiedział. X czerpie z wypowiedzi Y potwierdzenie swych słów. Y utwierdzony utwierdzeniem X utwierdza Y, który potwierdza jego potwierdzenie. Kto by się trudził sprawdzeniem czy ich słowa mówią cokolwiek, o czymkolwiek - skoro tak znakomicie są potwierdzone?! Odnoszę małąstkowo, że z taką „logiką” nie takich rzeczy można dokonać. Obawiam się ☺.



1  
2  
3  
4  
5  
6  
7  
8

LATO  
2006

O NAS

KONTAKT

SPIS TREŚCI

ARCHIWUM



LATO  
2006

**18** Natomiast akapity (13 - 15) przynoszą przestrogi logiczno-metodologiczne kierowane do ateistów, które Wawro nie wiecie czemu nazwał *błędami ateistów*. Sama w sobie troska zapewne ucieszyłaby ateistów, kłopot polega jednak na tym, że *zabobony*, które ateistom impetuje Wawro nie znajdują wyznawców wśród współczesnych filozoficznych naturalistów.

**19** W szczególności, w akapicie 14 czytamy: *ponadto w dyskusjach światopoglądowych w kontekście nauki, należy zwrócić uwagę na niebezpieczeństwo dwóch bezzasadnych założeń: 1. Przekonanie, że rzeczywistość musi pasować do logicznych struktur, które jesteśmy w stanie objąć rozumem. Interpretacja matematycznych struktur teorii fizycznych jest coraz trudniejsza. 2. Ignorowanie całej sfery subiektywności. Oczywistą motywacją takiej postawy jest chęć unieważnienia doświadczenia religijnego.* Zwróćmy uwagę, że mechanika kwantowa, chociaż rodzi problemy związane z przeniesieniem kategorii makroskopowych do mikroświata, to zdaje się przynosić pewnego rodzaju rezultaty poznawcze. Być może dlatego, że trudno namacalna problematyka mechaniki kwantowej pozostaje w dziedzinie rzeczywistości.

**20** Prostsze - niż podane przez Wawro spiskowe wyjaśnienie zjawiska *ignorowania sfery subiektywności* jest wyjaśnienie, które tłumaczy, że praktyka badawcza zasadza się na *intersubiektywności rezultatów*, które *stanowią* o walorach poznawczych nauki. Nie ma potrzeby dorabiania teorii do sztuki. Nadto, nie jest tak, że ignoruje się subiektywne doświadczenia, ale z racji takiej ich natury, nie traktuje się ich w nauce jako argumentacji rozstrzygającej, zwłaszcza

wobec zachodzących niezgodności między „tymi” doświadczeniami u różnych osób.

**21** Z 15-tego fragmentu dowiadujemy się, że: *jeśli ktoś przyjmuje, że interesuje go jedynie nauka i zakłada, że ona jest w stanie wyjaśnić wszystko, co jest do wyjaśnienia - przyjmuje ateizm negatywny (tak jak Quine, dla którego kwestie metafizyczne były pseudoproblemami).* I znów: przysłowiowego konia z rzędem temu, kto wskaże znaczącą, merytoryczną różnicę między „pseudoproblemem” a „nonsensem”. Jedyną jaką daje się zauważyć, to *emocjonalny* stosunek do pseudoproblemów. *Ateista negatywny* jest ugodowy i niezainteresowany *nonsensami*. *Ateista pozytywny* jest społecznie zaangażowany i razi go sytuacja silnego rozpowszechnienia *irracjonalizmu*. Wawro zdaje się zapominać, że nauka jest przedłużeniem zdrowego rozsądku. Prościej jest przyjąć, że naszego świata nie zamieszkują *pegazy, mlaki, drogulusy* itp. Rygorystyczne pojmowanie ontologii nakazywałoby brać pod uwagę istnienie duchów komputera, duchów czcionki, kropki..., wszak nie można wykluczyć istnienia wszystkich tych „bytów”. Jednakowoż zdroworozsądkowa tradycja każe się przejmować tym tylko, co ma choć *śladowo* uchwytny sens.

**22** „Irracjonalizm” ateizmu pozytywnego o którym pisał Wawro - jest porównywalny z „irracjonalizmem” tych wszystkich, którzy nie przejmują się „istnieniem” trójroźców, czwórroźców, ... ludzi trójnożnych ... pięcionożnych ... karygodny redukcjonizm ... *możliwych światów* ... fikcji. Jak kiedyś zauważyła prof. E. Kałuszyńska - nie ma zasadniczych powodów, by powątpiewać w rzeczywistość rozpoznania rzeczy-

wistości przez np.: szympansa. Szympanas kwestionujący rzeczywistość istnienia drzewa, z którego skacze - najczęściej jest martwym szympansem. Nie widać też istotnych powodów, by kwestionować *zasadniczą* trafność rozpoznania rzeczywistości przez *nagą małpę*. Można oczywiście utrzymywać, że irracjonalnym jest NIE ROZWAŻANIE zasad działania komputera w oparciu o ideę „ducha komputera”. W tradycji naturalistycznej rezygnujemy z tego rodzaju rozważań zawsze wtedy, gdy potrafimy wyjaśnić działanie tego urządzenia z pominięciem „spirytualizmu informatycznego”.

**23** Akapit 16 - błędnie informuje Czytelników tekstu Wawro o *sformułowaniu* (rzekomo przez ateistów- przyp. gt) *tezy, która jakoby miałaby obowiązywać każdą sensowną wypowiedź*. Podczas gdy ateści (przynajmniej ci, z którymi polemizuje Wawro - tj. nawykli do stosowania narzędzi logiki) nie tyle „formułują tezę”, co odwołują się do elementarnej wiedzy językowej. Każdy język *MÓWI COŚ* o *CZYMS* (w zgodzie z sobą właściwymi regułami). Innymi słowy: język, który mówi NIC (bo nie niesie żadnej sprawdzalnej informacji) o *NICZYM* (bo język religii nie wskazuje zrozumiałego odniesienia dla swoich wypowiedzi) jest *NIBY* językiem, ponieważ język który „mówi” - zaledwie „mówi”, a nie mówi (czyli *co najwyżej* niesie skojarzenia emocjonalne, a nie jakiegokolwiek informacje) (*ad.21* tekstu Wawro).



1

2

3

4

5

6

7

8

O NAS

KONTAKT

SPIS TREŚCI

ARCHIWUM



LATO  
2006

**24** Przywołana przez Wawro opinia A. Ayera: *gdyby istnienie takiego boga [chrześcijańskiego] było prawdopodobne, to zdanie mówiące że taki bóg istnieje byłoby hipotezą empiryczną. W takim wypadku potrafimy wydedukować z tego zdania i innych hipotez empirycznych pewne zdania empiryczne, których nie dałoby się wydedukować bez hipotezy boga* - pozostała dla mojego oponenta całkowicie niezrozumiała. Wszystko to, co Wawro pisał „polemicznie” pod adresem Ayera CAŁKOWICIE potwierdza słowa Ayera. Z POSTULATU istnienia Księżyca *wynikają empirycznie sprawdzalne* konsekwencje i DLATEGO przyjmujemy istnienie Księżyca. Natomiast z postulatu istnienia „Boga” *nie wynikają ŻADNE empirycznie sprawdzalne konsekwencje*. Dlatego w odpowiedzialnej refleksji filozoficznej ODRZUCAMY postulat istnienia „Boga”. A odrzucamy taki postulat, ponieważ jest niesprawdzalny. Skoro jest niesprawdzalny, to - w rozpowszechnionej w logice terminologii Kazimierza Ajdukiewicza - postulat taki zasługuje na miano *nieracjonalnego*. A ponieważ (przy okazji?) postulat ten jest niewyraźny w zrozumiałym języku (por. autoprezentacja kościoła katolickiego przywołana w pkt. 02 niniejszego tekstu), to łącznie z niesprawdzalnością tego postulatu staje się - nadal w terminologii Ajdukiewicza - *irracjonalny*.

**25** Kolejną rewelację - mniej logiczną, a bardziej filozoficzną przynosi akapit 19 tekstu: *każda teza egzystencjalna musi być przygodna. (...) Stwierdzenie istnienia „gry językowej”, w której teza egzystencjalna (odnosząca się do Boga) nie jest przygodna, jest oczywistym kontrprzykładem*. Teista Wawro - dla utwierdzenia się

w systemie złudzeń i dla załatwienia „dziur” w refleksji filozoficznej teistów (por. uwaga przywołująca Nosorożca E. Ionesco) dostrzegł nadzieję w koncepcji *gier językowych* L. Wittgensteina. Kłopot w tym, że Wawro zapomniał (względnie nie doczytał), iż:

- ▶ nie istnieje *język prywatny* (tak w opinii L. Wittgensteina, jak i jego komentatorów);
- ▶ warunkiem sensowności każdej *gry językowej* jest istnienie powiązań (*podobieństw rodzinnych* - mówiąc językiem Wittgensteina) między poszczególnymi grami. Tymczasem gra w teizm nie spełnia tego warunku - przypomnijmy raz jeszcze słowa KKK przywołane w tekście Wawro: *słowa ludzkie pozostają zawsze nieadekwatne wobec tajemnicy Boga* (podkr.gt).

Przyjmijmy jednak - życzliwie - że istnieje sensowna gra językowa w teizm. Nawet wówczas Wawro mylił się. Jego „kontrprzykład” znaczyłby (?) jedynie tyle, że istnieje język prywatny - co jest sprzeczne z opinią fundatora koncepcji i jego komentatorów. Nadto, o *konieczności* istnienia „Boga” można by mówić *sensownie* (bo pamiętamy, że prawo do żywienia nierozumnych przeświadczeń jest w naszej kulturze szanowane) dopiero wówczas, gdyby teza o nieprzygodności „egzystencji” „Boga” obowiązywała *we wszystkich* grach językowych, w których używa się nazwy „Bóg”. Jednym zdaniem: gra w teizm prowadzi albo do błędów, albo do sprzeczności, albo do połączenia tychże. Odnoszę małostkowo, że z taką „logiką” nie takich rzeczy można dokonać. Obawiam się ☺.

**26** W ramce umieszczonej w tekście Wawro, a zatytułowanej *O sporach o istnienie*, czytamy:

*'Bóg istnieje o ile ....', przeczy samej istocie wiary religijnej. (...) Wiara w Boga domaga się bezwarunkowego uznania jego istnienia*. Tym sposobem *fideizm* ignorujący wszelkie kryteria istnienia zostaje „z punktu widzenia logiki” „zrównany” w statusie ontologicznym z doktrynami akceptującymi *jakiegokolwiek* kryteria istnienia ... Odnoszę małostkowo, że z taką „logiką” nie takich rzeczy można dokonać. Obawiam się ☺.

**27** Akapit 27 informuje nas: *o tym, że Boga poznajemy przede wszystkim przez wiarę - świadczą Ewangelie* (podkr.gt). Z tego rodzaju „logiczną” opinią trudno szerzej polemizować. Zadowolę się zaproponowaniem Jerzemu Wawro przed pisaniem tego rodzaju rewelacji - lekturę słownika języka polskiego lub pierwszej z brzegu słownika filozoficznego - zwłaszcza haseł: „poznanie”, „wiedza”, „wiara”.



1

2

3

4

5

6

7

8

O NAS

KONTAKT

SPIS TREŚCI

ARCHIWUM



LATO  
2006

**28** Jak już kilkakrotnie wspominałem, prawo do żywienia nierozumnych przekonań jest w naszej kulturze respektowane. Najpewniej przez wzgląd na to prawo, odpowiedzialni zawodowo filozofowie najczęściej przemilczają „filozoficzne” wypowiedzi Jana Pawła II\*. Przywołany przez Wawro cytat z Papieża-Polaka, oczywiście nie jest argumentem na rzecz czegokolwiek, ale za to jest kuszącą perwersją intelektualną. Na tyle kuszącą, że pozwolę sobie na krótki komentarz. Cytuję za Wawro słowa Jana Pawła II: *niektórzy filozofowie, rezygnując z poszukiwania prawdy dla niej samej, za jedyny cel swoich poszukiwań uznali subiektywną pewność lub praktyczną użyteczność. W konsekwencji stracili z oczu prawdziwą godność rozumu, któremu nie pozwala się już poznawać prawdy i szukać absolutu.* Jest rzeczą powszechnie (?) znaną w perspektywie racjonalistycznej filozofii religii XX stulecia, że jedyną, dopuszczalną (tj. niesprzeczną wewnątrznie) strategią obrony *fideizmu* jest formuła Tertuliana: *wierzę w Boga, ponieważ jest to absurdalne.* Na gruncie takim - jedynym co można osiągnąć jest *subiektywna pewność*. Wobec powyższego wskazany cytat z pism Jana Pawła II ujawnia w całej krasie to, o co zawsze go podejrzewałem: iż jest wiodącym pisarzem postmodernistycznym ceniącym ponad wszystko (auto)ironię. Bo tylko w takim ujęciu można zasadnie z perspektywy *subiektywnej pewności* „zarzucać” komukolwiek błąd (?) *subiektywnej pewności*. Żywię nadzieję, że przy różnicach jakie dzielą mnie z Jerzym Wawro - podziela on (przynajmniej momentami) postmodernistyczną wykładnię tekstów Jana Pawła II: *w przypadku wiary w Boga - wręcz*

*przeciwnie: wiara oznacza pewność.*

**29** Czytamy u Wawro (ad.29): (...) *co się dzieje, gdy brzytwy Ockhama chcemy użyć jako argumentu w sporze o istnienie. Najpierw wybieramy „prostsza” teorię, a następnie argumentujemy, posługując się brzytwą, że byty o których ona nie mówi nie istnieją. Widać więc, że takie użycie brzytwy prowadzi nieuchronnie do błędnego koła. Brzytwa Ockhama może pomóc w wyborze teorii, ale nie w ocenie - która teoria jest „lepsza” (tu jedynym sensownym kryterium pozostaje zdolność wyjaśniania).* Niejako tradycyjnie - Wawro pomylił się. Nie tylko, że nie ma błędnego koła - o jakim wspomina, ale na dodatek procedura badawcza przebiega inaczej, niż to się Jerzemu pomyślało. Otóż *wyjaśniając* interesujące nas zjawisko *wybiramy* taką ontologię, która pozwala na wytłumaczenie możliwie wszystkiego, co jest do wyjaśnienia; przy możliwie najmniejszej liczbie założeń ... *nie mnożmy bytów ponad potrzebę.* Pozostając w kręgu przykładów edytorskich: ontologia, która zakłada, że mogę postawić znak ♣, ponieważ taką opcję dopuszcza program, którego używam - jest nie tylko *prostsza*, ale i *lepsza* od teorii, w zgodzie z którą postawienie takiego znaku jest możliwe na skutek uzgodnień poczynionych podczas negocjacji np. czwórstronnych: mnie, programu, ducha kropki oraz jej anioła stróża. Druga teoria *także* wyjaśnia interesujące nas zjawisko, ale czyni to w sposób *nadmiarowy*. Akceptując brzytwę Ockhama muszę jedynie (?) rozważyć, co *traci* wyjaśnienie badanego zjawiska w wyniku *decyzji ontologicznej* odmawiającej istnienia nie tylko duchowi kropki, ale i jej aniołowi stróżowi. Jeśli okaże

się, że rozumienie świata nic nie zyskuje w wyniku *wzbogacenia* mojego świata o wspomniane *nadnaturalne* byty, to mogę ze spokojem uznać opis świata za satysfakcjonujący. Wprawdzie w chwilach poetyckiego uniesienia mogę utrzymywać, że świat roi się od zastępów tajemniczych, nienazywalnych sił, które nie tylko „istnieją”, nie tylko „wszystko wprawiają w ruch”, nie tylko „czynią to z nieskończonej miłości do nas”, a na dodatek czynią to tak zmyślnie, że świat wygląda tak, *jakby* nie istniały. Wówczas jednak próbuję swoich sił pisarskich na gruncie poezji czy teo/angeologii, nie zaś logiki - jak każde pożyteczna zasada podziału ról społecznych. W kulturze jest na wszystko miejsce, byleby nie mylić swych powołań, bo to skutkuje niepotrzebnym zamętem.



1  
2  
3  
4  
5  
6  
7  
8

\* Oczywiście pomijam krajowe aberracje w tym zakresie, o których pisałem w poprzednim numerze FILOZOFICZNIE - zobacz

O NAS  
KONTAKT  
SPIS TREŚCI  
ARCHIWUM



LATO  
2006

**30** Akapit **30** przynosi kolejną, by użyć eufemizmu, niezręczność słownikową. Jerzy Wawro pomylił nazwę „sprzeczność” z nazwą „paradoks”. Napisał on: *teści nie przeczą temu, że pełna charakterystyka Boga jest paradoksalna. Twierdzą, że Bóg jest jeden w trzech osobach.* Tymczasem *Słownik języka polskiego* podaje: *paradoks - pogląd, twierdzenie zaskakująco sprzeczne z ugruntowanymi przekonaniem, często ujęte w formę błyskotliwego aforyzmu.* Tymczasem twierdzenie, że *Bóg jest jeden w trzech osobach* oprócz tego, że jest najwyżej w świecie niezrozumiałe, jest także sprzeczne z *ugruntowanymi przekonaniem*, a przede wszystkim jest sprzeczne z fundamentalną zasadą logiki: *zasadą tożsamości*. Zasada tożsamości (rzeczy nieodróżnialnych) z *punktu widzenia logiki* kategorycznie wyklucza nawet możliwość akceptacji twierdzenia o jednoczesnej *tożsamości i odróżnialności*. Wyklucza za cenę najwyższą - odrzucenia logiki. Jak w tekście wspominałem, rozrzutność i niefrasobliwość logiczno-metodologiczna jest cechą deficyjną tych, którzy „wiedzą”, bo wierzą. Jedyne co nieodmiennie dziwi, to owa - jak pokazuje niniejszy tekst - niczym nieuzasadniona pretensjonalność: wypowiedzanie się z *punktu widzenia logiki*.

**31** Akapity **32-34** przynoszą „rozprawę” z *deskrypcjonizmem*. Zdaniem Wawro ateści: *żądadają podania przez teistów deskrypcji Boga, następnie stwierdzają, iż jest ona obciążona błędami, a przez to niezrozumiała. To ma wystarczyć do odrzucenia teizmu, jako nonsensownego. (...) Bez wątplenia podanie deskrypcji Boga jest problemem. Jednak problematyczny*

*jest sam deskrypcjonizm.*

Ponieważ pomyłek, potknięć i błędów (nie tylko) logicznych wskazałem już sporo, a nie sposób w relatywnie krótkim tekście tłumaczyć Autorowi tekstu, z którym polemizuję, wszystkich zagadnień, których nie zrozumiał, względnie zrozumiał opacznie - zadowolę się wytknięciem przykładowych uchybień. Brak możliwości wskazania satysfakcjonującej deskrypcji nazwy „Bóg” jest kolejną (a nie bynajmniej jedyną, jak błędnie sugeruje Wawro) z niemal nieskończenie wielu trudności, z którymi zmagają się teista - jeśli tylko spróbuje wykroczyć poza swoją „wiedzę” czerpaną z wiary. Bez słowa przesady można zasadnie powiedzieć, że teizm jest jednym wielkim problemem, przy czym bardziej „problemem”. Elementarna rzetelność nakazuje odpowiedzieć, że:

▶ Od problematyczności nie jest wolna *semantyka możliwych światów* Saula Kripkego, na którą powołał się Wawro (i problematyczności, której ma świadomość - czego dowodem jego wypowiedzi na forum dyskusyjnym [www.filozofia.org.pl](http://www.filozofia.org.pl));

▶ *Teoria deskrypcji* B. Russella skutecznie wyjaśnia wiele mechanizmów naszego języka (co niezbyt zrecznie przyznać panu Wawro w danym momencie, choć akapit wyżej chętnie akcentuje on milczenie Russella w sprawie *wybranych* sprzeczności, z których teizm jest utkany. Zapomniał jednak wspomnieć o tych sprzecznościach, które ów teizmowi wytykał - zamiast tego zadowolili się nazwaniem postawy Russella negatywnie nacechowanym określeniem - *wrogiemu wobec religii*);

- ▶ Saul Kripke - krytyk teorii deskrypcji - nie był niestety (?) litościwy dla teistycznej mitologii - co znowuż nie całkiem komponowało się z „logiczną” perspektywą Wawro;
- ▶ I rzecz najważniejsza: czy to na gruncie deskrypcjonizmu czy na gruncie semantyki możliwych światów, czy na gruncie dowolnie innym - teizm zawsze jest w opałach. Co jest względnie prostą konsekwencją obserwacji, może nie tyle starej jak świat, co starej jak logika: konsekwentnie spójnej bajki (tj. fikcji) zbudować nie sposób.

Wawro podsumował swój tekst polubownie: *Nie możemy rozstrzygnąć sporu o istnienie Boga.* Więcej powiem: akceptując perspektywę Wawro „nie możemy” nawet rozstrzygnąć czy istnieje *duch tej oto kropki* . W takiej perspektywie - w istocie - nie możemy nic. Ale - jak mawiał Lech Wałęsa: *nie mogę nic, ale jak będę chciał* (z „Bożą” pomocą - przyp. gt) *mogę wszystko.* Jerzy Wawro pokazał w swoim tekście - zwłaszcza ludziom słabej wiary - jak wiele mądrości, a nawet „mądrości” jest w tym powiedzonku Byłego Prezydenta.

Grzegorz Trela



1

2

3

4

5

6

7

8

SKOMENTUJ  
ARTYKUŁ

[Od Redakcji](#): Zastrzeżenia, które pod adresem tego tekstu sformułował Jerzy Wawro, znaleźć można [tutaj](#). Zachęcamy do dyskusji.

O NAS

KONTAKT

SPIS TREŚCI

ARCHIWUM